



Nr 2/189 -(XXI) -- KWIECIEŃ - 2010r.

<http://gazetazacisze.blogspot.com>e-mail: [gazeta@poczesny.naszezacisze.pl](mailto:gazeta@poczesny.naszezacisze.pl)

## ***Idzie WIOSNA - RADOSNA!***

*Uwaga! Zbliża się Prima Aprilis.*

*Święta Zmartwychwstania Pańskiego przed nami.*

***Życzę wszystkim Mieszkańcom Zacisza zdrowych, szczęśliwych Świąt,  
pogody ducha i wielu łask Bożych, jak również  
udanego (szczególnie dla dzieci) Śmigusa – Dyngusa,  
przepięknej słonecznej pogody, miłych rodzinnych spotkań.***

***WESOŁEGO ALLELUJA!***

***Redaktor gazety Zacisze - Zbigniew Poczesny***

*Mija już ponad trzy lata, a może dopiero trzy lata, gdy rozpoczęto budowę nowego obiektu Straży Pożarnej na Zaciszu (Targówku), przy ulicy Młodzieńczej 7. A ile lat minęło ażeby tą budowę rozpocząć. Trudności były różnego rodzaju, pierwsza to sprawa samej działki i jej notarialnej własności, a druga to jak zwykle pieniądze. Wszystkie te i wiele, wiele innych stresów przeżywał i przetrwał pełniący wówczas funkcję Dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 15- Pan inż. Maciej Kalinowski.*

*Stało się. 26 marca 2010 roku o godzinie 10<sup>00</sup> nastąpiło oficjalne otwarcie tej „starej - nowej Jednostki”.*

### ***Historia naszej Straży Pożarnej***

W 1929 r. z inicjatywy Zygmunta Skrzyszewskiego powstało na Zaciszu Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej. Do zarządu organizacji należeli starsi mieszkańcy, między innymi wójt o nazwisku Czarnota. Pierwszym naczelnikiem Straży został Józef Madej. Członkowie Straży zbudowali remizę przy ulicy Wschodniej, która spłonęła we wrześniu 1939 r. Podczas okupacji spotykali się w dwuizbowej świetlicy, mieszczącej się w budynku szkolnym przy ulicy Narutowicza 16 (dzisiejsza ulica Ładna). Dom ten był własnością państwa Janczewskich. Sprzęt gaśniczy przechowywano wówczas w drewnianej szopie znajdującej się przy Szosie Fortowej (dzisiejsza ulica Młodzieńcza). Przed końcem II Wojny Światowej szopę rozebrano, a na jej miejsce wzniesiono murowaną, parterową remizę. Budynek ten istnieje i funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Po przeniesieniu do nowej siedziby, członkowie Straży oddali swoją świetlicę na potrzeby szkoły. Wyposażenie remizy było bardzo skromne, składało się bowiem z jednej sikawki ręcznej, którą przewożono na wozie konnym. Biorąc jednak pod uwagę niewielką ilość mieszkańców ówczesnego Zacisza, ilość sprzętu była wystarczająca.

Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej na Zaciszu było organizacją zrzeszającą mieszkańców, inicjującą i koordynującą ich grupowe działania na rzecz rozwoju osiedla. W każdy niedzielny poranek Tadeusz Kirylak chodził po ulicach i sygnałem trąbki wzywał zaciszczan na osiedlowe zebranie. Każdą mową inicjatywę przedstawiano mieszkańcom podczas takich spotkań. Na jednym z nich zebrano pieniądze na budowę nowej remizy przy ulicy Młodzieńczej 7 oraz na samochód i sprzęt gaśniczy. Wybudowano również salę do zabaw tanecznych.

Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej na Zaciszu posiadało sekcję kulturalną – rozrywkową. Remiza była miejscem spotkań koła młodzieży oraz niedzielnych potańcówek

„na dechach”. Obok remizy znajdowała się scena, na której grała orkiestra. Za każdy taniec płacono drobną kwotę. Obok wpływów z loterii, był to sposób na zebranie funduszy potrzebnych na działalność Straży. Zakupiono dwa samochody: trzyosobowy dodge'a oraz fiata z beką i motopompą. Oprócz potańcówek w budynku remizy organizowano obchody rocznic, akademie i inne okolicznościowe uroczystości.

Ochotnicza Straż Pożarna na Zaciszu posiadała własny sztandar, który zachował się do dzisiaj dzięki p. Marii Cichosz – Miecznikowskiej. Na czerwonym tle widnieje biały orzeł i słowa: „Ochotnicza Straż Pożarna w Zaciszu, W jedności siła - 1930 – 1946”. Na drugiej stronie znajduje się napis: „Święty Florianie strzeż nas od ognia” oraz haftowany wizerunek patrona strażaków. Nad orłem widać ślad po wyprutej koronie. Istniał jeszcze drzewiec sztandaru z trzydziestoma mosiężnymi tabliczkami fundatorów. W latach trzydziestych i czterdziestych ochotnicy ruszali do akcji gaśniczych w szarych, drelichowych kombinezonach. Mundury galowe miały kolor granatowy z czerwonymi ozdobami. Nieodłączną część odświętnego stroju stanowiły błyszczące hełmy i niklowane toporki.

Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej było blisko związane z kościołem. Strażacy w pełnej gali brali udział w religijnych uroczystościach. Podczas procesji nieśli baldachim, pełnili straż przy grobie Chrystusa podczas Wielkiego Tygodnia. Obecność strażaków w odświętnych mundurach podnosiła splendor uroczystości, czyniąc, zwłaszcza na dzieciach, duże wrażenie. Ważniejsi członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej na Zaciszu lub osoby związane z tą organizacją, które przyczyniły się do rozwoju osiedla to: Józef Szewczyk, Józef Madej, Stanisław Składanek, Tadeusz Hendyger, Władysław Tracz, Julian Goll, Kazimierz-Szymański, Zygmunt Cichocki, Maria Cichosz Miecznikowska, – Tadeusz Wasilowski, *c.d. s.2*

**Historia Straży Pożarnej** Wacław Jakubowski, Tadeusz Kirylak, Eugeniusz Szpakowski., ojciec i dwaj bracia Księżakowie, Władysław Szcześniak, Stanisław Zawadzki, Tadeusz Leszczyński, Stanisław Puzio, Stanisław Matynia, Władysław Pryciak.

W 1951 r., odkąd osiedle Zacisze stanowi część Warszawy, działająca na tym terenie Ochotnicza Straż Pożarna została wcielona do Zasadniczej Straży Pożarnej jako pododdział oddziału V. Komendantem – naczelnikiem pododdziału ZSP w 1955 r. był przez miesiąc Stanisław Zawadzki. Od 1958 r. funkcję tą sprawował Julian Goll. Już wtedy jednostka dysponowała sprzętem zmechanizowanym. W 1967 r. ręczną sikawkę oraz beczkowóz z wodą oddano jednej z podwarszawskich wsi. Pierwszym zawodowym kierowcą był p. Januszko. Dwa lata później jednostka zyskała drugi samochód gaśniczy. Odtąd pracowało tam dwóch kierowców, którzy pełnili służbę na przemian.

Na początku lat osiemdziesiątych Straż na Zaciszu zyskała status samodzielnego XV oddziału Warszawskiej Straży Pożarnej z rejonem operacyjnym obejmującym Targówek Przemysłowy, Targówek Mieszkalny oraz Zacisze. Pierwszym dowódcą Oddziału XV został major Witold Frankowski, który funkcję tę sprawował w latach 1981 – 82. Kolejnymi dowódcami byli: w latach 1982 – 83 młodszy chorąży Adam Ignut, 1984 – 87 plutonowy Andrzej Leszczyński, w 1987 r. młodszy chorąży Jacek Miecznikowski, 1988 – 1990 plutonowy Jacek Karaszewski, 1990 – 1992 młodszy chorąży Sławomir Palaszek. W latach 1984 – 1987 przeprowadzono gruntowny remont i modernizację budynku strażnicy, zbudowano wiatę garażowo – magazynową.

Początek lat dziewięćdziesiątych to okres przemian w Straży Pożarnej. Powstaje Państwowa Straż Pożarna oraz Komenda Rejonowa miasta Warszawy. Na bazie istniejących oddziałów powstają jednostki ratowniczo – gaśnicze. Odtąd remiza przy ulicy Młodzieńczej 5/7 stała się siedzibą powołanej Jednostki

*Do czego służy Straż Pożarna. Wbrew swojej nazwie, Straż Pożarna nie jest do gaszenia pożaru, ale do zapobiegania powstawania takiego zjawiska, jakim jest pożar. Oczywiście w wypadku powstania takiego skutku, najczęściej zawinionego przez nas samych, Straż jedzie (na przyszłowiowe złamanie karku), ażeby ratować nie tylko nasz dobytek, ale przede wszystkim życie ludzkie. Straż Pożarna to zmniejszenie zagrożenia, to poprawa bezpieczeństwa mieszkańców. Straż Pożarna, to nie tylko gaszenie pożaru, ale także ratowanie ludzi uwięzionych w rozbitych samochodach, pociągach, a*

*nawet samolotach. To wyciąganie ludzi z wody (rzek i jezior), to ratowanie np. jak ostatnio na Sanie człowieka dryfującego na krze, a nawet ratowanie psa płynącego Wisłą do Gdańska. Nie wspomnę o takich przypadkach, jak ściąganie kotów miauczących na wysokich drzewach. To praca pełna poświęceń. To służba dla bezpieczeństwa mieszkańców i to nie tylko (w naszym przypadku) Zacisza, ale całego Targówka, Białoleki, Marek, Żabek i Zielonki. A jak zajdzie potrzeba to tam, gdzie taka potrzeba w danej chwili istnieje.*

## I znowu o wiosnie.

Zima była prawie stulecia. Śnieg padał i padał. Z początku wszystko było ok. Biało i puszyście. Ale z biegiem czasu, zobaczyliśmy, że to nie zima, ale formalnie kłęska żywiolowa. Ciężko było z odgartywaniem z pod domów i z przyległych uliczek tego śniegu. Oczywiście zdarzały się i sytuacje, że niektórzy właściciele posesji, zaniedbywali swoich obowiązków „służbowych” i po prostu udawali, że nic się nie dzieje. Np. na ulicy Młodzieńczej (i nie tylko) chodniki przy niektórych posesjach były nie do przebrnięcia. I nikt się tym nie przejmował. W tej sprawie interweniowałem nawet w Straży Miejskiej, ażeby doprowadzili ”chodniki” do odpowiedniego stanu (oczywiście mam na myśli odpowiedzialnych za te chod-

Ratowniczo – Gaśniczej Nr 15. Dowódcą został starszy kapitan magister inżynier Jerzy Lipka, który pełnił tą funkcję do 1997r. W tym okresie rejon operacyjny jednostki został rozszerzony o graniczące z Zaciszem miasta Marki i Żabki oraz część Gminy Białoleka po prawej stronie Kanału Żerańskiego.

Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza nr 15 dysponowała następującymi pojazdami: ciężkim samochodem gaśniczym GBA2.5/16, samochodem operacyjnym SO p – FSO 1500. W 1995 r. wyeksploatowany samochód GBA został wymieniony na pojazd tego samego typu. W 1993 r. jednostka otrzymała nowy samochód ratownictwa drogowego marki Volkswagen Transporter. Dzięki staraniom kapitana Lipki na potrzeby jednostki zakupiono nowoczesny sprzęt gaśniczy i biurowy. Planowaną rozbudowę strażnicy wstrzymały nieuregulowane sprawy własności gruntu. Brak środków finansowych na bieżące konserwacje i remonty stał się przyczyną podupadania budynku remizy.

Kolejnemu dowódcy jednostki, którym w 1997 r. został młodszy inżynier Jerzy Słomski, również nie udało się zebrać funduszy na konieczne naprawy popękanych rur, murów i przeciekającego dachu. Reforma administracyjna kraju w końcu lat dziewięćdziesiątych przyniosła kolejną reorganizację Państwowej Straży Pożarnej. Powstała wtedy Komenda Powiatowa powiatu warszawskiego. W Jednostce Ratowniczo – Gaśniczej nr 15 nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku dowódcy. Od 1 stycznia 1991 r. został nim inżynier Maciej Kalinowski. Funkcję zastępcy powierzono starszemu kapitanowi Jerzemu Lipce. Poprzez szereg zabiegów nowemu dowódcy udało się uzyskać fundusze na remont generalny budynku Straży oraz zakup nowszego sprzętu ratowniczego.

W związku z rozwojem gospodarczym i mieszkalnym Gminy Targówek od kilku lat Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza interweniuje w minimum 500 akcjach ratowniczych i gaśniczych rocznie. *Przedruk- Historia Zacisza -Agnieszka Rembelska*

***Strażak to jest KTOŚ. I za to Mu dziękujemy.***

*Oby Wasz Nowy Dom i cały sprzęt służył na chwałę Zacisza, na chwałę Targówka, Warszawy i okolic.*

*Życzę wszystkim pracownikom Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 15 szczęścia, sił do pracy z pożarem i ażeby tej właśnie pracy, było jak najmniej.*

*Życzenia te przekazuję zarówno jako mieszkaniec Zacisza, redaktor gazety Zacisze i w imieniu całej Rady Dzielnicy Targówek.*

***Przewodniczący Rady Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy Zbigniew Poczesny***

niki). I wyobraźcie sobie Państwo, że to także dotyczyło posesji Straży Pożarnej, która w tym momencie była w stadium nie budowy, ale już porządkowania po budowie, a zapomnieli, że chodnik do nich należy. Ale to minęło. Niestety, po zimie pozostały śmiecie!!!!. Zaśmiecone ulice, chodniki i skwerki obok posesji (nie powiem o minach). Ludzie. Idą święta Wielkanocne, idzie wiosna, weźmy każdy łopatę do jednej ręki, szczotę lub miotłę do drugiej ręki i niech to nasze Zacisze wygląda tak jak Pan Bóg przykazał. Na malowanie parkanów, płotów mamy trochę czasu, aż przyjdzie późna wiosna i trochę lata.

***Dokończenie na str.3.***

**Wiosna.....** Pozostała jeszcze jedna kwestia i to bardzo drażniąca nas miesz--kańców. **Ulice i chodniki.** Chodzi o to, że śnieg, woda i mróz poczyniły wielkie szkody na naszych ulicach. Pełno dziur, wyrw, pęknięć itp. uszkodzeń. A sprawa wygląda z punktu widzenia budżetu Dzielnicy tak.

Na remonty dróg na cały Targówek przypada nieco ponad trzy miliony złotych. Z tych pieniędzy wydano już kilkaset tysięcy na odśnieżanie i łatanie innych „dziur” w budżecie. Wykorzystajmy

więc to, co zostało w wydziale Infrastruktury Urzędu.

**Zwracam się więc do wszystkich mieszkańców Zacisza,** ażeby mnie informowali:- telefonicznie, pocztowo, ustnie, ręcznie lub nożnie (osobiście), o każdym przypadku potrzebnego remontu ulicy czy chodnika, studzienki czy jej braku itd. itd. Wszystkie te nasze bolączki ubiorę w odpowiedni Arkusz Interwencyjny i hurtem prześlę burmistrzowi i Infrastrukturze do wykonania. Kujmy żelazo póki gorące, bo jak nas ubiegnie

## Arena Warsovia!

Jak wiemy w swoim czasie wiele nerwów, trudów zbierania podpisów, rozmów w Ministerstwie Sportu z ówczesną Panią min. Jakubiak, rozmów z kupcami, konferencji prasowych, wieców itd., itd., przysporzyła nam sprawa ulicy Radzyńskiej, a właściwie temat przeprowadzki kupców ze Stadionu Dziesięciolecia na błonia zaciszańskie. Cała ta zawierucha zakończyła się ostatecznie naszym wspólnym zwycięstwem. Kupcy terenu nie dostali. Ale pozostała druga część sprawy. Co dalej z tym terenem, a właściwie rzecz ujmując, czy i kiedy będziemy coś tam robić, a konkretnie, czy Hala widowiskowo – sportowa będzie tam budowana, czy nie. Ani Uchwała Rady Dzielnicy, ani zainteresowanie w sprawie wielu prominentnych osobistości, ani usiłowanie podjęcia rozmów z ówczesnym ministrem sportu, który w owym czasie jak wiemy, zajęty był innymi sprawami, nie przyniosły praktycznie żadnych rezultatów. Były przesłuchy,

że Hala ma powstać w pobliżu Stadionu Narodowego, albo na terenie Wyścigów Konnych na Służewcu, ale o Radzyńskiej nic się nie mówiło. Rozmów z nami nie podejmowano (z Przewodniczącym Rady i Burmistrzem). W tej sprawie wielokrotnie nakłaniałem burmistrza do podjęcia rozmów z nowym ministrem Sportu. Ale najpierw nie miał On na to czasu (minister), bo zajęty był przejmowaniem resortu, potem była Olimpiada, aż wreszcie nastąpiły rozmowy z wiceministrem sportu, który jak się okazało NIC NIE WIEDZIAŁ o czymś takim jak Radzyńska i o koncepcji budowy Hali właśnie w tym miejscu. Okazało się, że poprzedni minister żadnych śladów na ten temat po sobie nie pozostawił. Żadnych zapisków, ani wspomnień. **Po prostu nie.** Sprawą budowy Hali na ul. Radzyńskiej wice minister Ryszard Stachurski zainteresował się i nasza koncepcja przypadła mu do gustu. Zobowiązał się omówić sprawę z wice prezydentem Jac-

Bródno, Targówek Mieszkaniowy czy Fabryczny, to dla nas może nic nie zostać i dziury będą się tylko powiększały, a z naszą frustracją pozostaniemy do przyszłego roku. . A więc mobilizujemy wszystkie siły na odnowę (rewitalizację) naszych dróg i chodników. **CZEKAM !.** Proszę dokładnie określać lub opisywać nie tylko ulicę, ale np. numer posesji przy której „takie coś” ma miejsce, ażeby Infrastruktura mogła dokładnie zlokalizować fatalne „zdarzenie”.

kiem Wojciechowiczem i wojewodą mazowieckim Panem Jackiem Kozłowskim, którzy już wcześniej o całej sprawie byli poinformowani przez nas i ich stanowisko było absolutnie ZA. Wszystko więc wskazuje, że sprawa Hali na Zaciszu ruszy już w szybszym tempie. Sprawa samej budowy, czy ze środków Ministerstwa Sportu, czy z Urzędu Miasta, czy budowy w formie Partnerstwa prywatno – państwowego jest w tym wypadku nieistotna, ponieważ najpierw muszą zapaść decyzje, potem zmiana Planu Zagospodarowania Przestrzennego, przekazanie terenów z Agencji Rolnej Skarbu Państwa Targówkowi, wykonania odpowiednich planów, rozpisania oferty przetargowej, no i wbiecie pierwszej łopaty w ziemię. I jak dobrze pójdzie na 2013 rok, czyli na mistrzostwa świata w siatkówce, czy piłce ręcznej, może być Hala gotowa. I to by było to, o co tak wytrwale walczyliśmy. Uf!!

## **Pływalnia przy Łabiszyńskiej.**

Na temat budowy (w swoim czasie) i zamknięcia po pięciu latach pływalni przy Łabiszyńskiej, napisano wiele. Przypomnę niektóre fakty.

Zarząd Dzielnicy Targówek „panujący” w latach 1998 – 2002 podpisał umowę na budowę pływalni przy ul. Łabiszyńskiej. Nie będę rozpisywał się na temat kto i jak to robił, czy były jakieś kontrole, czy nie, kto nadzorował i odbierał, też nie. Ważne jest, że pływalnia miała kosztować **dwadzieścia milionów złotych**, potem w roku 2004 ówczesny Burmistrz z v-ce burmistrzem (PiS) podpisali aneks do umowy, opiewający o następnej „dotacji” w kwocie **dziewięciu milionów złotych**, a następnie o dalszych **czterech milionach**. I tak pływalnia kosztowała z grubsza rzecz ujmując **trzydzieści trzy miliony złotych**. Za tą sumę w normalnym trybie można by wybudować co najmniej dwie pływalnie, o ile nie trzy. Rzecz niebywała, ten co budował i opracował dokumentację, sam siebie nadzorował i kontrolował, a także odbierał robotę. W efekcie końcowym (na dzisiaj) okazało się, że na dach zamiast np. blachy tytanowej o grubości powiedzmy trzech milimetrów, położono blachę falistą ocynkowaną o grubości np. pół milimetra (dla oszczędności), także przy okazji zapomniano o prawdziwej wentylacji, co dało efekt w postaci skraplania się pary wodnej na konstrukcji sufitowej (drewnianej), która okazała się nie

odporna na sole, a więc normalnie gnije. Oczywiście w międzyczasie kupione za ponad kilkaset tysięcy złotych różnego rodzaju drzewa, krzewy i kwiaty, ozdabiające cały obiekt w środku, po prostu poumierły (z wydzielającego się chloru z wody). Itd. itd. Można by przytaczać wiele zaniedbań, fuszerek czy zwykłego matactwa materiałami. Nikt tego nie pilnował. Teraz wykonawca zwała winę na projektanta, a projektant na wykonawcę. Sami projektowali, sami wykonywali, sami się kontrolowali, a teraz udają greków. Sprawa poszła do prokuratury. Ale pływalni nie ma. A co najgorsze, to jest to, że trzeba ją remontować i to za pieniądze chyba gminne, bo z miasta wyciągnąć pieniądze, to wielka sztuka, bo ich tam po prostu nie ma. Trzeba będzie kroić budżet, zabierać pieniądze z remontów, z budowy dróg itp., ażeby uruchomić pływalnię. Brak jej, to wielka strata dla Targówka. W tej chwili mówi się o remoncie z grubsza rzecz ujmując za **dziewięć milionów złotych**. Ale jak się zacznie remontować, to obawiamy się, że pływalnia tak jest w środku „sfuszerowana”, że trzeba będzie ją praktycznie zburzyć i wtedy pójdzie **następnych wiele milionów złotych**.

Całe szczęście, że wszyscy zainteresowani (dyrektorzy różnych instytucji) dogadali się i pływanie przeniosło się na Balkonową do Muszelki, ale to nie rozwiązuje sprawy powszechnej dostępności do pływania przez szerokie gremium mieszkańców.

## Kanałek Bródnowski.

Klamka zapadła we wtorek. Będzie Kanałek „budowany” od Kondratowicza w stronę ulicy Rolanda. Na posiedzeniu Zarządu Dzielnicy, w którym ja uczestniczę, podjęto po burzliwej dyskusji uchwałę, zrealizowania w bieżącym roku zadania: -Budowy elementów zagospodarowania terenów wzdłuż Kanału Bródnowskiego: odc.III (ul. Kondratowicza – ul. Rolanda) tj:

1. mostek (rozpiętość 17 m) nad Kanałem Zaciszańskim w liniach rozgraniczających ul. Porannej Bryzy,
2. mostek (rozpiętość 18 m) nad Kanałem Bródnowskim wraz z włączeniem do istniejącego ciągu komunikacyjnego w liniach rozgraniczających ulic Przy Wodzie i Na Grobli oraz z do

świetleniem,

3. ciąg komunikacyjny przy przedszkolu ul. Sternhela odc. Od Kanału Drewnowskiego do ulicy Rolanda wraz z oświetleniem, oraz jako element rezerwowego mostek (rozpiętość 17 m) nad Kanałem Bródnowskim doprowadzającym do przedszkola przy ul. Sternhela wraz z oświetleniem. Wszystko to w ramach zadania inwestycyjnego „Zagospodarowanie zieleni miejskiej na terenie Dzielnicy Targówek (otoczenie Kanału Bródnowskiego – odcinek, Kanału Bystra – odcinek, Kanału Drewnowskiego – odcinek)”.Przewidywana realizacja inwestycji osiem miesięcy (licząc od 1 kwietnia br.). Oczywiście wcześniej na całej długości Kanałek

będzie pogłębiany, czyszczony, wyprofilowany, wyfaszynowany i przygotowany do dalszej obróbki „promenadowej”. Długo to trwało, ale lepiej później, niż wcale. Na ten Kanałek czekałem od 1998 roku, czyli od mojej pierwszej kadencji w Radzie Dzielnicy. Ciągłe coś stało na przeszkodzie, lub były inne potrzeby, albo ignorowano tą inwestycję, tak potrzebną dla całego Targówka, a szczególnie dla Zacisza. Bo największa część kanałku biegnie przez nasze Osiedle (Kanał Bródnowski, Rów Zacisze i Kanał Drewnowskiego). Gdy mówi się o Kanał Bródnowskim, to w zamyśle mówi się o wszystkich trzech ciekach wodnych, przepływających przez Zacisze.

## Statut.-

Po wielu „mękach” (tak jak w przysłowiu o Piekarskim), w końcu urodził się Statut Dzielnicy Targówek. Nie jest to statut naszych marzeń bo:- po pierwsze dalej pozostajemy dzielnicą, a więc kompetencje umieszczone są w Warszawie, czyli w Radzie Miasta a nie Dzielnicy, a po drugie- wszystkie pieniądze „pochodzą” z łaski Rady Miasta, a więc ich tyle jest, ile nam przydzielą. A co najgorsze, jeżeli potrzebują gdzie indziej, to po prostu nam, je zabierają, co np. miało miejsce w ubiegłym roku, podczas uchwalania budżetu Targówka (najpierw dostaliśmy X, a potem odjęto nam z tego kilkadziesiąt milionów złotych i to z inwestycji, które tak bardzo są na Zaciszu potrzebne- ulice). Decyzje Rady Dzielnicy są prześwietlane przez Radę Miasta, a decyzje Zarządu Dzielnicy przez Panią Prezydent Warszawy. I tak jak kiedyś powiedział tow. Wiesław:- „Towarzysze, jest dobrze, ale nie beznadziejnie”, tak samo można powiedzieć o naszym statucie.

Jednym z mankamentów Statutu (nowego), jest brak zapisów o przekazaniu zdecydowanych uprawnień Prezydium Rady, a więc i Przewodniczącemu. Piszę o tym w aspekcie ostatnich i nie tylko ostatnich wydarzeń, które miały miejsce na sali obrad Sesji Rady naszej Dzielnicy, a tak płynnie opisanych w „Twoim Sąsiedzie”. Jedna z naszych radnych niedawno urodziła dziecko i karmi je piersią, przyszła na obrady, a właściwie wjechała z wózkiem z malutkim dzieckiem. Na Sesji musiała być obecna, ponieważ w tym dniu obecność była absolutnie obowiązkowa (nie należy tego rozumieć, że na innych Sesjach nie obowiązuje radnych obecność. W tym wypadku tak było, ponieważ zgodnie z nowym statutem, musieliśmy przegłosować nowe (stare) składy poszczególnych Komisji Rady i każdy radny musiał potwierdzić, lub zanegować swoją pracę w danej Komisji. Kontrowersyjna radna musiała więc być na Sesji. Ponieważ nie udało się Jej załatwić żadnego „matczyngo” zastępstwa, oraz ponieważ dziecko jest tzw. „oskiem”, czyli karmione piersią, uznała, że nie ma innej możliwości, tylko przyjść na salę obrad z maluszkiem, a jeżeli zajdzie taka potrzeba, nakarmić je. I tak się też stało. Dziecko upomniało się o jedzenie i Mamusia musiała to życzenie spełnić, w przeciwnym bowiem razie, mielibyśmy koncert na wysokie tony.

Traktuję to jako wypadek przy pracy i trudno z nim polemizować. Może można było sprawę załatwić polubownie, ale jak? Dziecko, a szczególnie malutkie, nie rozumie, że Mama jest na Sesji i powinno cicho i smacznie spać. Chce jeść i kwita.



**MAŁE SŁONECZKA**  
**PROFESJONALNA OPIEKA**  
**DLA DZIECI OD 3 DO 5 LAT**

Warszawa-Zacisze, ul. Agatowa 21, tel. 504 554 381

[www.malesloneczka.pl](http://www.malesloneczka.pl)

**Wydawca: Stowarzyszenie Mieszkańców Zacisza „ROZWÓJ”**  
 -03-626 Warszawa, ul. Korzystna 35,  
**Redaktor: Zbigniew Poczesny- tel. 679 28 12.-**  
**e-mail: gazeta@poczesny.naszezacisze.pl**